

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

7 V 1989

Nr 18 (1413) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

PAMIĘĆ O KRESACH

Na fali liberalizacji jaka od roku 1988 objęła niemal całe życie polityczne i kulturalne w Polsce, zaczęły powstawać nowe stowarzyszenia i organizacje społeczne. Wśród nich takie, które łączy wspólny cel - wielkie przywiązanie i miłość do ziem i miast, pozostałych po roku 1945 poza granicami Kraju. W większości są to inicjatywy spontaniczne.

religijnej. Pierwsze powstało w Wrocławiu Towarzystwo Miłośników Lwowa, kolejne w Białymstoku - Towarzystwo Miłośników Grodna i Wilna, w Toruniu zaś zarejestrowano Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, a ostatnio Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Nowogródzkiej w Krakowie. Zawijają się kolejne - na przykład



Lwów



Gdańsk

Polskie herby kresowe

Zbiegło się to z *przypomnieniem* sobie przez oficjalne środki przekazu o losie obecnym i przeszłym ok. 1,2 miliona Polaków zamieszkujących obszary ZSRR; także oficjalne - powołane do tego organizacje (jak na przykład Towarzystwo Polonia) zaktywizowały się, usiłując odrabiać kulkudziesięcioletnie zaległości. Nie jest ważne kto pierwszy zaczął przywracać pamięć o Lwowie czy Wilnie, organizować akcje zbierania książek dla Polaków w ZSRR. Najważniejszy jest cel ostateczny: przywrócenie pamięci, tradycji, historii Kresów nieobecnej przez wiele lat oraz więź z naszymi rodakami, pomoc w zachowaniu ich tożsamości narodowej, kulturowej i

Stowarzyszenie Łączności z Polonią ze Wschodu w Kwidzynie.

Ważne miejsce w ruchu na rzecz zachowania pamięci o Kresach Wschodnich i pomocy Polakom żyjącym w ZSRR odgrywa zarejestrowane w Toruniu w listopadzie 1988 roku Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, obejmujące zasięgiem działania cały obszar Polski. Godzi się przypomnieć, że właśnie do Torunia w roku 1945 przybyła większość kadry naukowej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dając początek Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika. Natomiast do Gdańska przybyli pracownicy wydziału medycznego i farmacji, tworząc Akademię Medyczną.

Reforma instytucji państwowych obejmującej Sejm, Senat, urząd Prezydenta i sądy.

Sejm pozostaje najwyższym organem władzy ustawodawczej. Będzie obradował w sposób ciągły, a obecność postów opozycyjnych zmieni sposób jego działania. Istotnym umocnieniem władzy ustawodawczej będzie nowa instytucja Senatu. Senat będzie miał inicjatywę ustawodawczą oraz będzie rozważał ustawy uchwalone przez Sejm i jeśli wyrazi sprzeciw wobec danej ustawy, jej ponowne uchwalenie przez Sejm będzie wymagało większości 2/3 głosów. Ponadto kandydatury powoływanych przez Sejm Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Prezesa Najwyższej Izby Kontroli będą wymagały zgody Senatu. Senat będzie wraz z Sejmem uczestniczył w nowelizowaniu i uchwalaniu Konstytucji. Senat połączony z Sejmem w Zgromadzenie Narodowe dokona wyboru Prezydenta pierwszej kadencji bezwzględną większością głosów. Kandydata na Prezydenta zgłosić może 1:4 postów i senatorów. Senat wybrany suwerenną wolą narodu będzie sprawował istotną kontrolę w szczególności w zakresie praw człowieka i praworządności oraz życia społeczno-gospodarczego. Ustanowienie urzędu Prezydenta uzasadnione zostało potrzebą utrzymania stabilności państwa oraz podejmowania decyzji w przypadku zablokowania prac w Sejmie i Senacie lub przewlekłego kryzysu rządowego. Kadencja Prezydenta trwać będzie 6 lat. /.../

Niezawisłości sędziowskiej strzec będzie Krajowa Rada Sądownictwa, składająca się w większości z sędziów delegowanych przez zgromadzenie ogólne Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i sądów powszechnych. Będzie ona przedstawiała Prezydentowi do powołania na stanowisko sędziego lub awansowania do wyższego sądu jednego z dwóch kandydatów w zgłoszonych przez zgromadzenie ogólne sądów z okręgu, w którym powstała potrzeba powołania sędziów. Niezawisłość sędziowska opierać się będzie na zapisanej w Konstytucji zasadzie nieusuwalności sędziów i przenoszenia sędziów, wbrew ich woli, na inne miejsce urzędowania. /.../

Fragment dokumentu kończącego obrady "okrągłego stołu".

□ Przewodniczący Episkopatu Polski i rządu PRL uzgodnili po długich negocjacjach tekst projektu ustawy o stosunkach pomiędzy państwem a Kościołem w Polsce.

□ Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował wreszcie Społeczną Fundację Solidarności Robotniczej, założoną przez Lecha Wałęsę. Fundacja promować będzie działania zmierzające do ochrony zdrowia ludzi pracy i ich rodzin.

□ W lutowym numerze teoretycznego organu KC PZPR "Nowe Drogi": "Pojawia się postulat stworzenia drugiej partii robotniczej... Pomysły te pachną herezją, ale na dobrą sprawę są one tylko logicznym wnioskiem wynikającym z oceny faktycznej sytuacji. Bo te dwie /jeśli nie więcej/ partie w tonie PZPR naprawdę istnieją."

□ Z przemówienia sejmowego posłanki Małgorzaty Niepokólczyckiej: "Dlaczego my musimy pracować nad ustawami ustrojowymi w trybie nadzwyczajnym. A cóż to, obce wojska stoją nad naszymi granicami?"

□ Minister Jerzy Urban wyraził ubolewanie z powodu wyrażenia podczas konferencji prasowej w 1987 roku nazwisk prof. Magdaleny Sokołowskiej, prof. Klemensa Szaniawskiego, doc. Bronisława Geremka i dr Janusza Onyszkiewicza w kontekście wywiadowczej działalności dyplomaty amerykańskiego.

□ Z prasy partyjnej: "Młodzież polska jest jest grupą społeczną najbardziej aktywną religijnie, wierzącą i praktykującą..." Zaledwie 2,6 % młodzieży deklaruje się jako niewierząca.

□ Minister Jerzy Urban o konflikcie polsko-niemieckim w Zatoce Pomorskiej: "... negocjacje zbliżają się do finału, natomiast nie mogę się wypowiedzieć co do tego, czy będzie to finał pomyślny czy niepomyślny".

□ W końcu kwietnia upłynął termin złagodzonej kary więzienia wymierzonej Waldemarowi Chmielewskiemu, jednemu z zabójców ks. Jerzego Popiełuszki.

□ Podróżała prąd o około 20 % i gaz o około 10 %. Wzrosły również ceny benzyny. W Warszawie podróżowała również komunikacja miejska /o 50 %/.

□ 350 milionów złotych to szacunkowa wartość zagarniętych przez włamywaczy w jednym z warszawskich mieszkań zegarków i dewiz.

Grupę założycielską towarzystwa stanowili dawni obywatele Wilna, którzy w tym mieście urodzili się, spędzili lata młodości i nauki. Jest w niej prof. Wilhelmina Iwanowska, do roku 1939 asystentka europejskiej sławy astronoma prof. Władysława Dziewulskiego. Pełni ona obecnie funkcję honorowego prezesa towarzystwa. Towarzystwo postawiło za cel działania utrwalanie i rozwijanie wiedzy o przeszłości i współczesności Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz podtrzymywanie więzi pomiędzy miłośnikami tego regionu. Pragnie go realizować przez prowadzenie badań nad przeszłością i współczesnością grodu nad Wilją, nawiązywanie współpracy w zakresie kultury i nauki z polskimi szkołami na Litwie, sprawowanie opieki nad grobami wybitnych Polaków, które znajdują się na tych terenach.

Towarzystwo chce organizować szkoły letnie na terenie Polski dla nauczycieli i młodzieży polskiej z Litwy, a w przyszłości - jeżeli będą możliwości finansowe - pragnie rozwinąć wydawnictwo poświęcone przeszłości i teraźniejszości ziemi Mickiewicza i Piłsudskiego.

W ciągu kilku miesięcy istnienia towarzystwa powstały jego oddziały między innymi w Gdańsku, Elblągu i Poznaniu. O oddziale gdańskim rozmawiałem z panią Janiną Jankowską (żoną znanego wileńskiego adwokata, pełniącego w czasie okupacji z ramienia Rządu Polskiego w Londynie funkcję prezydenta Wilna) oraz z panem Henrykiem Sobolewskim (żołnierzem wileńskiej AK, zesłanym na Syberię, który powrócił do Polski dopiero po roku 1956). Poinformowali mnie, że oddział skupia ponad 700 członków, zarówno urodzonych na terenie województwa wileńskiego, ich dzieci jak i osoby, które nigdy nie miały związku z Wilnem.

Pierwszym wystąpieniem oddziału było zorganizowanie w marcu Kaziuków, zawsze wspominanych z wielkim sentymentem przez Wilnian. Kaziuki były przed wojną wielkim jarmarkiem połączonym z ludowym festywnym ściągającym do Wilna wielkie rzesze ludzi z całej wileńszczyzny, nowogródzkiej i grodzieńszczyzny, a także ze stołecznej Warszawy. Na Kaziukowych straganach ustawionych na Placu Łukiskim można było kupić wszystko, a królowały słynne smorgońskie obwarzanki oraz piernikowe serca, na których widniał napis Kocham Cię. Każdy pan chcący podbić serce damy lub wyznać swe uczucie musiał nabyć takie piernikowe serce.

Na gdańskich Kaziukach nie było straganów, ani smorgońskich obwarzanek, a piernikowe serca zastąpiono papierowymi z symbolicznym napisem: Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Kaziuk Gdańsk 4 marca '89 i wierszykiem Serce Kaziukowe daja - bo na złotnia mnie nie staja - zapamiętaj sobie dzień, gdy ja mówił: Kocham Cię. Były natomiast tłumy wilniuków, którym w gdańskiej konkatedrze przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, Mszę św. odprawił Biskup Gdański Tadeusz Goćkowski. Następnie odbył się w kaplicy królewskiej wzruszający wieczór poezji poświęcony ukochanemu miastu. Wspomnieniem nie było końca! Niejednej osobie łza kręciła się w oku.

Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej dopiero rozpoczęło swoją działalność. Jak każda tego typu organizacja nie liczy na dotacje finansowe państwa, musi liczyć na ofiarność swych członków i sympatyków. Już teraz, mimo trudnych warunków życia, wielu jego członków wpłaca więcej pieniędzy niż wnoszą składki, pomaga bezinteresownie prowadzić korespondencję i organizować biuro. Deklaruje nieodpłatne przyjęcie rodaków z Wilna. Na ważny i szlachetny cel zawsze znajdują się pieniądze i ludzka bezinteresowność.

Warto wspomnieć, że znacznie wcześniej nim powstało towarzystwo, wielu jego członków utrzymywało łączność z Polakami na Wschodzie, przesyłając dzieła literatury pięknej, przewożąc Pisma św., literaturę religijną czy medaliki. Wspomniany Henryk Sobolewski mówiąc o celach towarzystwa powiedział: Nasze towarzystwo nosi nazwę Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, ale nie zostało ono założone, by się wzajemnie miłować, ale aby wspierać naszych Rodaków mieszkających tam - na Kresach Wschodnich, którzy są w ciężkim położeniu i potrzebują naszej pomocy.

Paweł ADAMOWICZ



Dworek kresowy



LITURGIA SŁOWA

7 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK C

EWANGELIA

Jn 17, 20-26

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 7, 55-60

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Kiedy Szczepan był pełen Ducha Świętego, patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy. I rzekł: *Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga*. A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem. Wyrzucili go poza miasto i kamienowali, a świadkowie złożyli swe szaty u stóp młodzieńca, zwanego Szawłem.

Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: *Panie Jezu, przyjmij ducha mego!* A gdy osunął się na kolana, zawołał głośno: *Panie, nie pocytaj im tego grzechu*. Po tych słowach skonał.

DRUGIE CZYTANIE

Ap 22, 12-14. 16-17. 20

Czytanie z *Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła*.

Ja, Jan, usłyszałem głos mówiący do mnie: *Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze Mną, by tak każdemu odpłacić, jaka jest jego praca. Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni. Początek i Koniec. Błogosławieni, którzy płuczą swe szaty, aby władza nad drzewem życia do nich należała i aby wchodzili do Miasta. Ja, Jezus, postąłem mojego anioła, by wam zaświadczyć o tym, co dotyczy Kościołów. Jam jest Odrośl i Potomstwo Dawida, Gwiazda świecąca, poranna.*

A Duch i Oblubienica mówią: *Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź! I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie. Mówi Ten, który o tym świadczy: Zaiste, przyjdę niebawem. Amen. Przyjdź, Panie Jezu!*

W czasie ostatniej wieczerzy Jezus podniósłszy oczy ku niebu, modlił się tymi słowami:

Ojcze Święty, proszę nie tylko za nimi, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłowal tak, jak Mnie umiłowales.

Ojcze, chcę aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowales Mnie przed założeniem świata.

Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowales, w nich była i Ja w nich.

...BY BYLI ZE MNĄ, TAM, GDZIE JA JESTEM

Rozmodlony Chrystus w wieczniku, rozmodlony Szczepan podczas kamienowania, rozmodlona społeczność chrześcijańska czasów Janowej Apokalipsy. Chrystus wymadła swoją modlitwą arcykapłańską jedność swoich uczniów. Jedność z Bogiem i jedność wśród siebie - w społeczności i w każdym z osobna. Jedność wierzących między sobą, jedność we własnej osobowości są świadectwem zjednoczenia z Bogiem. I świat, i każdy wierzący w fakcie tym dostrzeże istnienie Boga, Jego działanie w przeszłości i teraźniejszości. Rozbicie więc jedności jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co kiedykolwiek głosiło chrześcijaństwo. Stąd potrzeba jedności jest absolutna. Jedność, o którą modli się Chrystus jest taka, jaka istnieje w Bogu Ojcu i Synu. Jedność więc, która jest niedościgłym ideałem, która jest jednak wielkim zadaniem - wciąż niepokojącym, zachęcającym, korygującym. Jedność ta doprowadza tam, gdzie jest Chrystus. Aż do nieba, do wiecznego zjednoczenia się z Bogiem - Jednością.

Obraz modlącego się Szczepana zdaje się być zaprzeczeniem rzeczywistości. Człowiek wobec śmierci, na którego patrzą nienawistne oczy oprawców, oskarżycieli - człowiek, który przez całe otoczenie ludzkie oraz przez wszystkie okoliczności jest prowokowany do nienawiści, modli się. Obraz to niezwykły, ale przecież możliwy... Szczepan tymczasem ujrzał *niebiosą otwartą i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga*. Ujrzał tę wizję, jaką malował Chrystus podczas swego procesu przed Sanhedrynem. Bo proces Szczepana, jego śmierć, jest naśladowaniem procesu i śmierci Chrystusa. Jest to skutek jedności ucznia z Mistrzem. Uczeń naśladowuje

Mistrza życiem, naśladowuje umieraniem, by być z Nim w jedności, by wreszcie być tam, gdzie On jest - razem z Ojcem. Dlatego może z ufnością prosić: *Panie Jezu, przyjmij ducha mego*.

Kościół Apokalipsy i Kościół wszystkich czasów modli się o przyjście Pana. Modlitwa ta zdać się może zbyt prosta, gdyż Pan już przyszedł. Zesłał nawet Ducha Swego. Zapewnił, że pozostaje z nami aż do końca świata. A jednak modlimy się: *Przyjdź Panie Jezu*. On powiedział o sobie: *Jestem Alfa i Omega, Początek i Koniec*. On też przychodzi do nas jako Początek i Koniec. I ta właśnie nazwa, ta rzeczywistość, którą nazwa oznacza, każe powtarzać modlitwę. Kiedy bowiem zaistniał prawdziwy początek Jego obecności w nas? Kiedy naprawdę skończyło się w nas to wszystko, co poprzedzało początek Jego obecności? Gdyby tak się stało, musiałyby całkiem z nas być wyeliminowany wszelki objaw zła i grzechu. Skoro jeszcze tak nie jest, znak to, że nie ma jeszcze prawdziwego początku. Nie ma też i końca. Bo wówczas Pan by nam wystarczył, wszystko, co poza Nim, byłoby nierzeczywistością. A jednak jest inaczej. Dlatego natarczywa prośba całego Kościoła, Kościoła i dzisiejszych czasów: *Przyjdź Panie Jezu*. Tak woła cała społeczność, tak też woła każdy chrześcijanin. Tak woła w nas Duch Boży, który chce nas wprowadzić tam, gdzie jest Chrystus.

ks. Edward SZYMANEK TChr.

PRZEŚLADOWANY DLA SPRAWIEDLIWOŚCI

■ W dniach 7 i 8 marca obradowała w Budapeszcie na swej zwyczajnej sesji wiosennej Konferencja Plenarna Episkopatu Węgier. Tematem tych obrad były między innymi przygotowania do pasterskiej wizyty Jana Pawła II na Węgrzech, która planowana jest na jesień 1991 r., problem przewidywanej liberalizacji przepisów dotyczących przerywania ciąży oraz problem reaktywowania działalności zgromadzeń zakonnych zakazanych w 1950 r., jak też przygotowania do Spotkania Młodych, organizowanego pod koniec kwietnia br. w Pecs przez Ekumeniczną Wspólnotę z Taize.

■ Reformowany Kościół Holenderski - najważniejsza wspólnota religijna białych mieszkańców Południowej Afryki potępił zasady segregacji rasowej, określając je jako grzeszne. Jednocześnie wspólnota ta wyraziła swój żal, iż współpracowała przy ich wprowadzeniu. W oświadczeniu Reformowanego Kościoła Holenderskiego czytamy między innymi: *Wyznajemy z pokorą i bólem współudział we wprowadzeniu i uprawomocnieniu ideologii segregacji rasowej i wynikających z niej cierpień.* Do Reformowanego Kościoła Holenderskiego w Republice Południowej Afryki należy ponad milion osób, w tym również prezydent tego kraju - Botha. Kiedy w 1948 r. doszła do władzy w RPA Partia Narodowa, Reformowany Kościół Holenderski dostarczył jej dla wprowadzenia segregacji argumentów o charakterze religijnym. Polityka apartheidu prowadzona w RPA opiera się na tym, że każdy obywatel w chwili swoich narodzin zaliczony zostaje do jednej z 4 grup rasowych. Każda z tych grup ma prawo mieszkać tylko na określonym terytorium. Obywatelom RPA nie należącym do rasy białej nie wolno jest posiadać ziemi. Chociaż w ostatnim okresie w polityce wewnętrznej rządu RPA dają się zauważyć pewne zmiany, w dalszym jednak ciągu ludności kolorowej odmawiane są prawa do posiadania reprezentacji w rządzie i w praktyce prawa obywatelskie.

■ W celebrowanej przez kard. Frantiska Tomaska uroczystej Mszy św. w katedrze praskiej wzięli udział między innymi prełożeni generalni czesochosłowackich zgromadzeń zakonnych: dominikanów, franciszkanów, jezuitów, salezjanów, redemptorystów. Po raz pierwszy od rozwiązania przez władze państwowe zgromadzeń zakonnych w Czechosłowacji, mieli oni na

Błogosławieństwo niepokojące, obciążone bólem i krwią: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie.* (Mat. 5,10).

Jest to jedyne Błogosławieństwo, przy którym Chrystus czuł potrzebę dania natychmiastowego komentarza: *Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego poddadzą w pogardę wasze imię jako nieczne.* (Łuk. 6,22) Św. Mateusz i św. Łukasz obaj dodają: *Cieszcie się i radujcie w owym dniu, bo wielka będzie wasza nagroda w niebie.*

Prześladowania - oto nasz los na ziemi; oto sposób na zjednoczenie w chwale wybranych. Historia chrześcijaństwa ukazuje, że prześladowania zakładają pewne uwarunkowania: z jednej strony istnieją ludzie o tak silnej wierze w Chrystusa, że wywołuje to sprzeciw, a z drugiej prześladowania te chcą w ludziach wierzących osiągnąć samego Chrystusa.

1. Na przykładzie prześladowań z pierwszych wieków chrześcijaństwa widzimy, że te dwa warunki były zrealizowane niejako w swej czystej formie. Pierwsi chrześcijanie mieli świadomość cierpienia dla sprawiedliwości. (W sensie biblijnym: sprawiedliwość to wyraz Bożej miłości, Jego pełna miłosierdzia wola zbawienia człowieka w Jezusie Chrystusie. Chrystus jest naszym usprawiedliwieniem wobec Ojca i braci). Apostołowie i wierni ogarnięci Duchem świętym mieli ogromną ambicję odnowienia całego świata, pojednania wszystkich ludzi, co dla państwa opartego na niewolnictwie było zasadniczym niebezpieczeństwem. I dlatego wtedy wiara w Jezusa Chrystusa była jedyną przyczyną prześladowań. *Niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako niepowołany nadzorca obcych dóbr! Jeśli zaś cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydi, ale niech wychwala Boga w tym imieniu.* (I P. 4,15-16). I to była rzecz ogromna, całkiem nowa w historii, udowodnić swą krwią Boskość religii; być świadkiem Boga! Dokumenty potwierdzają, że męczeństwo dla

pierwszych chrześcijan było sprawą osobistą, rozgrywającą się tylko między nimi a ich Zbawicielem.

Inną cechą pierwszych chrześcijan to ich odwaga. Za każdym razem, gdy wznosiła się nowa fala prześladowań, chrześcijanie nie byli nimi zaskoczeni. Ewangelia nauczyła ich żyć w zagrożeniu: *Jeśli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować..* Nie odczuwali lęku, ponieważ głęboko wierzyli, że Duch święty będzie przy nich w godzinie świadczenia.

Pewność, że Ciało Mistyczne Chrystusa będzie po całej ziemi kontynuować zwycięską Mękę swej Głowy była taka, że obawa ludzkiej słabości z ich strony, wcale nie wchodziła w rachubę.

Świadectwo krwi jawiło się im jako przywilej, jako rodzaj święta, w którym wszyscy życzyli sobie gorąco mieć swój udział. Wiedzieli, że krew jest słowem o najwyższej mocy, stąd umierali, by głośniejszym przemawiać.

2. Rozumiemy jednak, że Błogosławieństwo to nie zostało tylko dane na pierwsze lata Kościoła. Św. Paweł, mówiąc o swych prześladowaniach, dodaje: *I wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania.* (II Tym. 3,12).

A św. Piotr zwracając się do tych, którzy cierpieli niesłusznie, pisze: *Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami* (I P. 2,21). Powołani do cierpienia...

A dlaczego? *Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi* (J. 15,19). Tajemnica zła ukazuje ciągle swe oblicze, choć zmieniają się formy. Zakamuflowane ataki rządów państw na Kościół XX wieku. By nie rodzić męczenników wiary, rządy woła walczyć z chrześcijanami jako ze *szłałcami obcych potęg*, czy jako *przemysłowcami dewiz* i tak dalej.

W środowiskach zawodowych, w których panuje protekcjonizm, nieuczciwość, swoboda obyczajów, doprowadza się do świadomego wykluczania chrześcijan. Wokół chrześcijan zaangażowanych tworzy się pustkę, rozsiewa podejrzenia i wrogość.

W wielu krajach nie wysyła się wierzących na wygnanie, ale towarzyszy im często ironia, żarty, kpina. Na dłuższy czas rodzi to więcej zła niż zdeklarowana nienawiść. W innych miejscach nie ma gróźb, nie czyni się nawet raniących aluzji. To jednak co chrześcijanin wyznaje w swym sumieniu i co chce przetłumaczyć w swych zewnętrznych zwyczajach, nie zasługuje absolutnie, by się nad tym zatrzymywać; to nikogo nie interesuje...chrześcijanin XX wieku nie interesuje. Bycie na codzień, nawet w tej samej rodzinie, z kimś, kto jak wyschnięta pustynia, czy skała bez szczelin, nawet nie zapyta o sens i rację naszego dialogu z jakimś Jezusem.

3. Obok tych zewnętrznych uwarunkowań, zmieniła się także nasza wewnętrzna postawa chrześcijan. Tak w ciągu wieków jak i dzisiaj wierze w Jezusa Chrystusa towarzyszyło wiele braków i ludzkich słabości: przyjmowanie praw tego świata, popełnianie tych samych niesprawiedliwości, zemsta za urazy, dominujące pragnienie władzy, pieniędzy... Trzeba nam dużo więcej pokory, by nie wpisywać na konto Ewangelii, reakcji jakie wywołują podobne niewierności. Jakżesz często od edyktu mediolańskiego chrześcijanie z prześladowanych stawali się prześladowcami? A motywowali to obroną Chrystusa, działaniem w Jego imię. Doświadczaliśmy jednak, że przypominanie błędów przeszłości nie rozwiązuje niczego. Jesteśmy wszyscy solidarni w Ciele Mistycznym Chrystusa. Poprzez czas i przestrzeń uczestniczymy w zasługach ale i w grzechach wielu, którzy nosili czy noszą imię chrześcijan. Dlatego też, jeśli nasza wierność Chrystusowi rodzi reakcje, o których mówiliśmy wyżej, to umiejmy czerpać odwagę i radość zadośćuczynienia. I miejmy też pokorną świadomość, że nienawiść otaczająca imię chrześcijan ma swe głębsze źródło poza naszymi niewiernościami. *Z powodu Mnie - przypomina Chrystus. On sprawił, że świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata (Gal. 6,14) - wołał św. Paweł. Świat nie chce być krzyżowany i ma odrzęć dla krzyżowanych -oto przyczyna cierpienia do końca czasów.*

Poza prawdziwym spojrzeniem pokory, potrzeba nam jeszcze postawy autentycznej miłości nieprzyjaciół, by prześlado-

wania stały się dla nas źródłem Chrystusowego błogostawieństwa.

*Powiadam wam, którzy słuchacie: miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czynicie tym, którzy was nienawidzą; błogostawcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają (Łuk. 6,27). A św. Mateusz przytaczając słowa Jezusa, dorzuca kapitalne wyjaśnienie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół... tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie (Mat. 5,45). Nienawiść świata postępuje za nami z powodu tej adopcji. Będziemy dziedzicami nowego Przymierza, gdy włączymy wszystkich w powszechną Komunię. Nasze ludzkie reakcje sprzeciwiają się takiej postawie, ale miłość Boża może rozszerzyć nasze serce (św. Tomasz z Akwinu). Gdy potrafimy rozszerzyć nasze serce o tę żywą obecność Boga, wtedy będziemy umieli *zła dobrem zwyciężać* (Rzym. 12,21). Poza tym miłość pomaga uchwycić część prawdy zawartej być może w słowach czy czynach prześladowcy. Człowiek ten obraża nas, krytykuje, ignoruje, gdyż może oczekiwał od nas czegoś, co nasze niewierności zakryły czy zniekształciły przed jego oczyma. Gdy uczynimy go naszym bratem w Chrystusie, to zawsze będziemy się mogli czegoś nauczyć. Miłujmy go tym bardziej, im bardziej sami pragniemy nawrócenia. W przyszłości będziemy dziękować za wszystkie lekcje udzielone przez taką miłość. I oto nasza odpowiedź na pragnienie błogostawieństwa Chrystusowego: bez pokory i miłości wobec prześladowców, nie ma szczęścia dla prześladowanych.*

Przede wszystkim jednak nie zniechęcajmy się i nie traćmy odwagi. Pan jest z nami i *jak z synami obchodzi się Bóg* (Hebr. 12,7). Poza tym nie można wyobrazić sobie, by jakiegokolwiek rozpętanie sił zła uniknęło kontroli Bożej. Chrystus zapewnia nas: *Jam zwyciężył świat* (J. 16,33). Pragnie, byśmy triumfowali razem z Nim i podobnie jak On. Dlatego pozwala księciu tego świata kusić nas. I chociaż w pewnych momentach zdaje się nam, jak Apostołom, że On śpi i odczuwamy boleśnie ciężar własnej słabości, to przyjmijmy za swoje uspokojenie Ks. Mądrości: *Doświadczyl ich jak złoto w tyglu i przyjął jak całopalną ofiarę. W dzień nawiedzenia Jego zajaśnieją...Ci, którzy Mu zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłości, będą przy Nim trwali* (Mądr. 3,5-9).

Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

sobie strój duchowny. Zakonnicy ci zwrócili się do kard. Tomaska z prośbą, by jeszcze usilniej starał się o oficjalne uznanie przez władze CSRS faktu istnienia zgromadzeń zakonnych. Zakonnicy zaofiarowali swą służbę Kościołowi i narodowi. Kard. Tomasek wyraził im podziękowanie za wierność Kościołowi i świadectwo, jakie dają wierze w Czechach i na Morawach oraz wezwał ich do dalszego rozwijania życia wspólnotowego. Zwrócił się także z prośbą, aby odtąd zawsze nosili w świątyni odpowiedni strój duchowny, gdyż również i ten symbol ich wierności w wierze może przyczynić się do wzbudzenia większego zainteresowania życiem religijnym, szczególnie wśród młodzieży. Zachęcając wszystkich obecnych do współpracy kard. Tomasek wyraził przekonanie, że ani dziś, ani w przyszłości życie Kościoła w Czechach i na Morawach nie jest do wyobrażenia bez świadectwa, jakie dają męskie i żeńskie zgromadzenia zakonne.

■ W gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie odbyła się VI sesja plenarna I synodu diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Obradom synodu przewodniczył biskup ordynariusz Ignacy Jeż. Podczas nabożeństwa w kaplicy seminaryjnej bp Jeż wygłosił konferencję, w której podkreślił rolę synodu w budowaniu wspólnoty diecezjalnej. Po szerokiej dyskusji członkowie synodu poprzez głosowanie przyjęli projekt statutów: *Święci szafarze, czyli duchowni* oraz drugą część projektów *Uświęcając zadania Kościoła*.

■ Społeczeństwo Dolnego Śląska będzie obchodziło w 1991 roku 750 rocznicę bitwy pod Legnicą (1241). Dla upamiętnienia tego faktu historycznego o wielkim znaczeniu nie tylko dla Polski, ale i dla Europy, przygotowywany jest jubileuszowy kongres naukowy. W związku z tym w gmachu Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu odbyła się pod przewodnictwem kard. Henryka Gulbinowicza sesja naukowa poświęcona przygotowaniom tej rocznicy od strony historycznej. W sesji uczestniczyli księża profesorsowie historycy Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Postanowiono uroczystościom legnickim nadać charakter ogólnopolski, a może nawet europejski. Księża profesorsowie zaproponowali opracowanie dziejów kościelnych Śląska oraz podali tematy publikacji opracowanych przez historyków Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu z okazji 750 rocznicy bitwy pod Legnicą.

ETHOS

NOWY KWARTALNIK NA KATOLICKIM UNIWERSYTECIE LUBELSKIM

W Lublinie ukazał się pierwszy numer kwartalnika *Ethos*. Pismo to wydawane przez Lubelski Instytut Jana Pawła II jest kierowane przez księdza profesora Tadeusza Stycznia, następcę Kardynała Karola Wojtyły na katedrze etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ksiądz Tadeusz Styczeń jest częstym gościem w Watykanie; niejednokrotnie współtowarzyszył papieżowi w jego krótkich wypadach we włoskie góry; pełni on również funkcję kierownika Instytutu Jana Pawła II na KUL-u.

We wstępie do pierwszego numeru redaktor naczelny pisze: *Ethos pragnie służyć człowiekowi. Służba ta wyrastać musi z miejsca szczególnie decydującego o kształcie jego człowieczeństwa. Jest to miejsce, w którym wolność człowieka spręga się z jego wewnętrznym stosunkiem do prawdy. Poznając prawdę - jakkolwiek - człowiek przekracza niejako samego siebie. Wszelkie użycie wolności wbrew wymaganiom prawdy jest nie tylko sprzeciwem wobec niej, ale nade wszystko - kłamstwem wobec samego siebie. Kłamstwo takie staje się zarazem aktem kapitulacji człowieka wobec sił jemu obcych, jest zgodą na oddanie siebie w niewolę jakiejś przemocy. Jest aktem samosprzeniewierzenia się. Stąd też - pisze we wstępie do pierwszego numeru kwartalnika Ethos ksiądz Tadeusz Styczeń - więźniowie sumienia wszystkich czasów, od Sokratesa po dziś dzień, nie wąż się przekroczyć progu swej celi w stronę ofiarowanej im - za cenę zgody na fałsz - wolności. Pozostają w więzieniu, ale wolni.*

Prawdę tę potwierdziły wieki doświadczeń, potwierdzenie tej prawdy znajdziemy też w naszych polskich doświadczeniach ostatnich lat. Mówił o nich ksiądz Styczeń przed rokiem na katolickim spotkaniu młodzieży ze wspólnoty *Communione e Liberazione* w Rimini, kiedy to rozważał wagę postawy tych internowanych po 13 grudnia w Polsce, którzy odmówili podpisania deklaracji lojalności w zamian za ofiarowywane im opuszczenie więzienia. Poznanie prawdy stawia człowieka w potrzasku. Musi wybrać prawdę, jeśli chce potwierdzić swą wolność i swe człowieczeństwo gdyż, jak mówi Ewangelia, jedynie prawda wyzwala.

Oto dlaczego - piszą we wstępie redaktorzy kwartalnika - chcemy poprzez Ethos służyć prawdzie i wolności, a ściśle wolności kierowanej prawdą - tak właśnie Jan Paweł II określił ethos w przemówieniu do twórców kultury, w kościele św. Krzyża w Warszawie. W imię służby człowiekowi pragniemy więc - poprzez kwartalnik Ethos - stanąć w służbie tak rozumianego ethosu. Dla nas oznacza to służyć kulturze.

Dodajmy, kulturze szeroko rozumianej, gdyż już w pierwszym numerze znajdziemy bloki materiałów poświęconych różnym narodowościom, z którymi Polakom przyszło na przestrzeni dziejów współżyć. Niełatwo układały się z nimi stosunki, ale właśnie dlatego redaktorzy *Ethosu* postanawiają podjąć ten właśnie temat. Jest to swoistego rodzaju deklaracja ideowa redakcji, która zaraz po wstępie przytacza fragment papieskiej homilii wygłoszonej w Oświęcimiu, w czasie pierwszej podróży do Polski w roku 1979. Blok tematów niemieckich otwiera fragment Orędzia Biskupów Polskich do Biskupów Niemieckich z 1965 roku orędzia, w którym zawarte były owe słynne słowa: *Wybaczymy i prosimy o wybaczenie*. Pierwszy numer *Ethosu* prezentuje sylwetkę znanego niemieckiego tłumacza polskiej literatury Karla Dedeciusa, któremu KUL nadał w 1987 tytuł doktora honoris causa. W głównym przemówieniu tej uroczystości-laudatio Stefan Sawicki przypomina pokrótce biografie tłumacza, który urodził się w Łodzi w roku 1921, ukończył polskie gimnazjum, po wybuchu wojny wcielony zostaje do armii

niemieckiej i wysłany na front wschodni, tam dostaje się do niewoli rosyjskiej, by po siedmiu latach pobytu w obozie opuścić ZSRR i osiąść najpierw na krótko w NRD, potem już na stałe w RFN.

Żył zawsze pomiędzy - mówił Stefan Sawicki - pomiędzy niemieckim pochodzeniem i polskim otoczeniem, pomiędzy dwiema tradycjami kulturowymi germańską i słowiańską, pomiędzy Wschodem a Zachodem. Dane mu było poznać jakie spustoszenie i nieludzkie dewiacje niosą z sobą zniewolenie i wojna(...) Opozycja "swój-obcy" jest dobrze znaną choć niedobrze zapisaną opozycją w dziejach człowieka. Karl Dedecius, dziełem swego życia, dziełem tłumacza i pośrednika sprzeciwiał się tej opozycji. "Obcego" zastępował "bliźnim"; choć "innym", to przecież "takim samym".

Czytelnik znajdzie również w *Ethosie* materiały na temat Litwinów, Ukraińców i Żydów, oraz wzajemnych stosunków pomiędzy tymi narodami a Polakami. Zanim jednak pokrótce chociaż omówię zawartość tych tekstów, powróćmy jeszcze raz do wstępu, w którym redakcja wyjaśnia taki właśnie dobór tematów pisząc: *Nic zaś nie służy lepiej szukaniu i zgłębianiu prawdy aniżeli dialog: rzetelna wymiana myśli we wspólnocie szukających prawdy. Szukanie prawdy o sobie i wiązanie się nią aktami wolnego wyboru stanowi zarazem moralny obowiązek każdego i jego niezbywalne prawo. Prawo to musi być respektowane - także w interesie tych innych.*

Ethos nie obawia się dyskusji, ścierania się poglądów, nie ma zamiaru zajmować stanowiska obłączonej twierdzy, świadom że to *prawda wyzwala*, stoi na stanowisku, że trzeba stwarzać w społeczeństwie warunki dla ujawniania się różnych przekonań i różnych poglądów.

Niech dojdą do głosu - czytamy we wstępie - różne poglądy i niech w uczciwej dyskusji ujawnia się poprzez nie prawda, która jest jedna. Ona niech będzie tylko wyłącznym sędzią. Nieodzwonne jest po prostu urzeczywistnienie zasady pluralizmu i komplementarnej wobec niej zasady dialogu. Obie te zasady stanowią fundament zdrowego moralnie społeczeństwa.

Niewątpliwie największą atrakcją pierwszego numeru lubelskiego kwartalnika są publikowane po raz pierwszy listy błogosławionego biskupa Jerzego Matulewicza, biskupa diecezji wileńskiej, listy do nuncjusza Achille Rattiego (późniejszego papieża Piusa XI). Listy pisane po łacinie są przechowywane w Archiwum Watykańskim. Jerzy Matulewicz opisuje w nich skomplikowaną sytuację narodowościową na Litwie, napięcia i intrygi pomiędzy Polakami i Litwinami. Intrygi, w których nie mały udział miała lokalna *Narodowa Demokracja*.

O konieczności pojednania przez wiarę pomiędzy Ukraińcami a Polakami pisze, w bloku ukraińskim, Adam Konderak. Wielkim krokiem w tym właśnie kierunku były rzymskie spotkania biskupów polskich i ukraińskich, w trakcie których kardynałowie Glemp i Lubacziwski wygłosili historyczne przemówienia wzywające do pojednania. Adam Konderak wzywa w swym artykule polskich historyków i publicystów by w duchu prawdy, bez tendencyjnych przynaczeń i fałszywych przemilczeń zbadać i opisać co myślą Ukraińcy o wysiedleniach z końca lat 40, o pacyfikacjach w okresie międzywojennym i o innych dawniejszych wydarzeniach historycznych. Tak samo, zdaniem autora artykułu, historycy i publicyści ukraińscy powinni się zająć mordami na ludności polskiej w czasie II wojny światowej, zbrodniami powstań kozackich.

Czytając lubelski *Ethos* przypomina się inne lubelskie pismo, ukazujące się od lat poza cenzurą, mianowicie *Spotkania*. To właśnie *Spotkania* od pierwszego swego numeru podjęły ważną tematykę stosunków Polaków do przedwojennych mniejszości narodowych. Było to długofalowe myślenie, które dziś w momencie rozbudzenia tej właśnie problematyki, chociażby z powodu zmian zachodzących za naszą wschodnią granicą, jest szczególnie potrzebne. Potrzebne jest ponowne przemyślenie tego wycinka naszej historii. Przed laty *Spotkania* zainicjowały ten proces, obecnie *Ethos* podąża w tym samym kierunku. Przykładem takiego mądrego tekstu jest artykuł ojca Jacka Salija o problemie polsko-żydowskim. Autor doskonale zdaje sobie sprawę jak bardzo jest wypełniona pasją dyskusja między oboma narodami. Toteż proponuje uspokojenie nerwów i rzetelne, spokojne podejście do tegoż problemu. Nie brak wśród Polaków żydożerców stwierdza Jacek Salij, są oni przepętnieni nienawiścią i urazami. Warunki do demonizowania Żydów, można powiedzieć są idealne. Nie brak różnych złych wspomnień, wielowiekowe współżycie z kilkumilionową mniejszością i to z tak odrębną, nie mogło nie pozostawić po sobie również i złych wspomnień. Ponadto, zauważa autor artykułu, niektóre środowiska żydowskie przyczyniają się rzeczywiście do tworzenia złej opinii w świecie o Polsce, tym łatwiej więc o demonizowanie Żydów. Fakt, że wśród Żydów

nie brak *polakożerców* nie może jednak w żaden sposób usprawiedliwić takiej postawy.

Jak ten samonakręcający się mechanizm wzajemnej niechęci zatrzymać? - pyta ojciec Salij. *Bo jedni i drudzy, a więc i polako- i żydożercy, artykułują poczucie krzywdy, jedni i drudzy dysponują mnóstwem autentycznych faktów i argumentów by uzasadnić swe twierdzenia. Otóż nie wolno dopuścić do tego, żeby problemem polsko-żydowskim zajmowano się - po obu niestety stronach - głównie na poziomie paranoidalnym, którą to chorobę cechuje pozornie wysokie poczucie rzeczywistości i logiki*

Jak więc zatrzymać samonakręcający się mechanizm niechęci? - powtarza swe pytanie Jacek Salij. Przede wszystkim trzeba się pozbyć wypowiedzania się z perspektywy własnej niepokalanośc, oraz w duchu demonizowania drugiej strony. Dotyczy to obu stron. Trzeba byśmy - proponuje znany dominikanin - starali się mówić i pisać na temat naszych stosunków z większym wczuciem się w doświadczenia i pamięć drugiej strony.

Bogusław SONIK

Słownik filozofów chrześcijańskich

Ockham

Wktótce po powstaniu dwu wielkich szkół filozoficznych: tomistycznej i skotystycznej (nawiązującej do Duns Szkota) pojawiły się scholastyczne zupełnie nowe, przeciwne tendencje. Nazwano je *nową drogą* - *via moderna*. Podejście to było krytyczne i sceptyczne, cenilo doświadczenie i niechętnie odnosiło się do abstrakcyjnych rozumowań. Nowe sposoby myślenia ukształtowały się w Paryżu i Oksfordzie. W tym drugim ośrodku najwybitniejszą postacią był Wilhelm Ockham - Anglik, franciszkanin, urodzony przed 1300 r. Zmarł w 1349 lub 1350 r.

Ten wykładowca uniwersytecki zaczął mieć konflikty z władzami kościelnymi. Brało się to z jednej strony z posądzeń o herezję (długo badano jego pisma, ale potępienia nie ogłoszono), z drugiej strony wiązało się z udziałem franciszkanów w sporach dotyczących świeckiej władzy papieża. W tym czasie papieństwo przeżywało okres *niewoli awiniońskiej* i toczyło spory z cesarstwem. Kilku wybitnych zakonników franciszkańskich (między innymi Ockham), którzy przybyli do Awinionu, nie czuło się tam bezpiecznie i udało się pod opiekę cesarza. Ockham przebywał odtąd na dworze cesarza Ludwika Bawarskiego w Monachium.

Zamieszany w sprawy polityczne Ockham wypowiadał się na te tematy, ale głównym przedmiotem jego zainteresowań była logika i teologia. Logika oznacza tutaj filozofię poznania, teorię pojęć i teorię znaku. Średniowiecze

stworzyło rozbudowane i subtelne teorie dotyczące tych dziedzin. Ockham kierował się w swoim myśleniu zasadą maksymalnej prostoty. *Nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę* - mówił i zasada ta przeszła do tradycji jako *brzytwa Ockhama*. Chodzi tu o to, żeby zjawiska wyjaśniać w sposób jak najbardziej prosty, starać się sprowadzać do już znanych bytów i pojęć, a jak najmniej tworzyć nowych konstrukcji.

Podobną prostotą odznacza się Ockhamowski obraz świata. Świat składa się z konkretnych, jednostkowych rzeczy i nie istnieją w nim realnie żadne pojęcia ogólne. Są one tylko w umyśle. Wielu myślicieli średniowiecza przyjmowało istnienie pojęć ogólnych, tak zwanych powszechników także w rzeczach, albo nawet uznawało za realne przedmioty ogólne - na przykład gatunek, rodzaj.

Umysł ludzki bezpośrednio doświadcza rzeczy, ma ich intuicję i to jest podstawą wiedzy. Nie jest tu tak, jak u niektórych innych filozofów tamtych czasów, że umysł poznaje przede wszystkim, lub tylko, to co ogólne.

Zatem już w XIV wieku rodzi się wizja świata i koncepcja poznania, którą bylibyśmy skłonni uważać za z ducha nowożytną. Nie ma tu już śladu racjonalnej i hierarchicznej wizji świata, w którym *ogólne* ma pierwszeństwo przed *szczegółowym*, a do poznania podstawowych zasad świata prowadzi ścisłe, abstrakcyjne rozumowanie.

W związku z tym Ockham odrzucał możliwość rozumowego dowodzenia jakiegokolwiek wiedzy dotyczącej istnienia i własności Boga, duszy, dobra i zła. To, co wiadomo o Bogu to sprawa wiary i objawienia, a nie rozumowania. (Pogląd taki nazywa się fideizmem). Rozdzielił więc całkowicie wiedzę osiąganą przy pomocy rozumu i wiarę.

Bóg dla Ockhama jest przede wszystkim wolą, nieograniczoną i absolutną. Jest wszechmocny i wolny. Nie ograniczają go żadne zasady rozumu, żadne konieczne prawa czy idee. To On sam w sposób całkowicie dowolny je ustanawia lub zawiesza, jeśli chce. Bóg jest źródłem moralności. On sam, Jego pragnienie, określa co jest dobre, a co złe.

W świecie nie widać żadnej zasady czy przyczyny, która by sprawiła, że świat jest i to właśnie taki, jaki jest. Bóg - wola Boga - jest racją świata i jego przyczyną zachowawczą, czyli tym co sprawia, że świat trwa.

To, że wola i wolność w ockhamowym obrazie świata są czymś wyższym niż rozum widać także na przykładzie koncepcji człowieka. W człowieku wola jest siłą aktywną, spontaniczną i niezależną. Średniowiecze zwykło uważać rozum za coś raczej biernego. Człowiek żyje w porządku wolności, który przeciwstawia się i oddziela od zdeterminowanego porządku natury.

Maria Małgorzata BARANOWSKA

o czym piszą w Polsce...

Czytając prasę katolicką, a i całą prasę wydawaną aktualnie w kraju, pragnie się uciec od wszechobecnej tematyki *okrągłego stołu*. Nie jest to łatwe, ale przynajmniej - jak mawiał główny bohater *Lotu nad kukułczym gniazdem* - należy próbować. Dlatego też proponuję zacząć nasz przegląd prasy od artykułu historycznego, który porusza dzieje Kościołów chrześcijańskich w Europie Wschodniej w okresie II wojny światowej. Ks. Daniel Olszewski przedstawia w tygodniku *Niedziela* (nr 11) zmienne losy Kościołów pod okupacją niemiecką. Sytuacja w poszczególnych krajach Europy Wschodniej kształtowała się bardzo różnie. Była ona zasadniczo odmienna od polityki wyznaniowej Niemiec hitlerowskich w okupowanych krajach zachodnich.

Na południu, po zajęciu Jugosławii, utworzono Niezależne Państwo Chorwackie, które miało być państwem katolickim. Doprowadziło to do prześladowania prawosławnych Serbów i w efekcie przyniosło klęskę tego narodu. Podwójne prześladowanie - od zwycięskiej partyzantki komunistycznej i zarazem od Serbów, którzy stanowili w niej większość. Niezależność, aż do roku 1944, zachowały natomiast Kościoły: katolicki i protestancki na Węgrzech. Podczas wkraczania do Budapesztu Armii Czerwonej, były to wówczas jedyne oficjalne instytucje zachowujące znaczną niezależność i własną siłę duchową. Na Słowacji, która cieszyła się autonomią, deklarowano oficjalnie wierność katolicyzmowi. Jednak Kościół uległ tam pewnej instrumentalizacji, co niekorzystnie odbiło się w okresie powojennym. Natomiast mocno

zlaicyzowane społeczeństwo czeskie, po raz pierwszy od wielu lat, przeżyło proces konsolidacji z prześladowanym Kościołem. Trwał on aż do przewrotu komunistycznego w 1948 r.

Prześladowania Kościoła w Polsce znane są stosunkowo dobrze. Nie do końca jest jednak przedstawiona jego martyrologia pod okupacją sowiecką. Paradoksalnie, wkroczenie wojsk niemieckich na wschodnie obszary Rzeczypospolitej, przynosi względną swobodę religijną. Ciemną stroną były tu natomiast wzajemne animozje polsko-litewskie. To samo dotyczy, tyle że w formie jeszcze wyraźniejszej, relacji Polaków i Ukraińców. Wojna pomiędzy tymi narodowościami spowodowała zanik parafii wiejskich na olbrzymich obszarach Galicji. Tam, gdzie się dwóch biło... przysłała Armia Czerwona.

Za autorem artykułu wędrujemy jeszcze dalej na Wschód. *Pierwsze miesiące okupacji niemieckiej przyniosły ogromne ożywienie religijne na obszarach ZSRR. Masowo udzielano sakramentów dzieciom i młodzieży. Otwierano nowe cerkwie zamknięte w latach stalinowskiego teroru. Gdy Niemcy wkroczyli do Mińska, z 27 dawnych cerkwi ani jedna nie była otwarta (...)* Pod koniec okupacji niemieckiej na terenach położonych na zachód od Leningradu funkcjonowało już 200 cerkwi i pracowało 175 kapłanów, pospiesznie wyświęconych po odbyciu krótkich kursów teologicznych. I rzeczywistość należało się bardzo spieszyć. Po krótkotrwałym *flicie* Stalina z Patriarchatem Moskiewskim w okresie największego zagrożenia niemieckiego, już w styczniu 1945 roku poddano prawosławną Cerkiew

całkowitej kontroli.

Zostawiając już problematykę historyczną przechodzimy do problemów *okrągłości*. Ulubiona przez większość czytelników *Tygodnika Powszechnego* ostatnia strona, zawiera w numerze 13 między innymi felieton Kisielewskiego. Ten ostatni pisze, iż *wiosna nasza... ale radości z tego niewiele*. Wśród tego co pozytywne, Skalski odnotowuje legalizację upragnionych Związków i Zrzeszeń oraz *możliwość praktycznej nauki polityki*. Nie jest to jeszcze właściwa naprawa *Rzeczypospolitej*, ale początek upodmiotowienia się społeczeństwa, które taką naprawę podjąć może.

Będący *sam sobie sterem* Stefan Kisielewski stwierdza: *No i macie: po raz kolejny Polska zmienia skórę*. Wnioseków optymistycznych jednak pan Stefan nie wyciąga. Intelktualiści, reprezentujący przy *stołach lud*, nie dokonali bowiem zamachu na *przyczynę*, to jest socjalizm. Jak na liberała przystało, felietonista *Tygodnika Powszechnego* uznaje problemy demokratyzacji za dalszy plan toczony gry, przyznając pierwszeństwo dla *wolności (dla kapitału i kapitalistów)*, *wywłaszczenia (państwa)* i *narodu podmiotowego (bo zamożnego)*. *Rynkową Drogą Przez Mękę* lepiej poprowadzi nas *Absolutyzm Oświecony* - kończy swoje uwagi Kisiel. Pozostając bliższy tym uwagom, niż na przykład opiniom reprezentującego stronę społeczną w dyskusjach o gospodarce prof. Trzeciakowskiemu - kończę i ja.

Bogdan DOBOSZ

z francuskiej prasy katolickiej

Męczestwo Libanu. Od połowy marca nie ustaje syryjskie bombardowanie chrześcijańskiego skrawka Bejrutu. Paryski tygodnik "Famille Chretienne" przynosi wypowiedź o swoim kraju młodej Libanki, która wolała nie podawać swojego nazwiska.

Większość chrześcijan i muzułmanów reprezentujących islam umiarkowany, odrzuca syryjską wersję pokoju. Popierają generała Aouna - mówi Libanka. Bardziej niż kiedykolwiek Libańczycy pragną wolności, która przyniosłaby wzajemne uznanie różnorodnych wspólnot religijnych żyjących na tej ziemi. Tak jak to było przed wojną. Mamy już dość bycia zakładnikami w rękach obcych armii. Ta wojna nie jest wojną domową, to obca nam wojna, w której chrześcijanie są w sposób szczególny ofiarami. Od 14 marca Syryjczycy nie zaprzestają bombardowania "kraju chrześcijan" czyli 1500 km² północno-zachodniego Bejrutu. W ciągu pierwszych 19 dni bombardowania artyleryjskiego spadło na ten skrawek ziemi 50 tysięcy pocisków. W czasie niektórych nocy naliczyć można było ponad 100 pocisków na minutę. Syryjczycy dysponują radzieckimi Katuszami. Setki rodzin żyją w schronach, ich domy zniszczone są przez bomby, brak wody i elektryczności, chrześcijańskie radio "Głos Miłosierdzia" nadaje bez ustanku modlitwy i różaniec.

Autorka wypowiedzi w *Famille Chretienne* opuściła Liban przed kilkoma dniami, utrzymuje kontakt telefoniczny z pozostawionymi tam przyjaciółmi. Pierwszy raz - mówi - powiedzieli mi, że jest im strasznie ciężko, prosili o modlitwę. Wiele dzieci wymaga hospitalizacji, nawet jeżeli nie są ranne żyją w szoku, otoczone grozą uderzającej wokół nich śmierci.

Lawina syryjskich pocisków, która spada codziennie na chrześcijański Bejrut, nie wzbudząc tak wrażliwych na inne konflikty sumień na przykład członków Rady Bezpieczeństwa ONZ, ma na celu w pierwszym bezpośrednim względzie złamanie blokady portów libańskich. Blokadę tę nałożył legalny rząd generała Aouna, porty owe znajdujące się pod całkowitą kontrolą Syrii służą do prowadzenia międzynarodowego handlu bronią i narkotykami, większość tych portów jest zresztą w ogóle nielegalna. Ale cóż znaczy dziś w Libanie autorytet państwa. Spróbował go przypomnieć generał Aoun. Od ponad miesiąca chrześcijańska część Bejrutu jest odcięta od świata, brak możliwości zaopatrzenia się w żywność, całodobowy ostrzał uniemożliwia poruszanie się po powierzchni zdewastowanych ulic. Dla wielu nie ma środków medycznej pomocy. Jak długo jeszcze będą mogli wytrzymać?

Warto przytoczyć fragment listu pasterskiego dostojników libańskiego Kościoła katolickiego różnych obrządków. W liście tym opublikowanym w grudniu zeszłego roku zabierają oni głos w sprawie przyczyn libańskiego konfliktu. Oto co na ten temat mają do powiedzenia. *Słyszemy wszędzie, że libańska wojna jest wojną domową, rozbudzoną przez wyznawców różnych religii. Jest to ocena niesprawdziwa, ci którzy ją tworzą myślą skutki z przyczyną. Liban przeżywał swoje trudności, społeczne i ekonomiczne. Ale nie te czynniki spowodowały dzisiejszą destrukcję naszego kraju. Jest ona skutkiem działań sił lokalnych i międzynarodowych, które odmawiają uznania prawa Libanu do istnienia jako odrębnego państwa.*

Bogusław SONIK

NIE MA GRANIC DLA SZUKANIA PRAWDY O SOBIE

Gatunkiem literackim, który zrobił największą chyba karierę w ostatnich kilku dziesięcioleciach, jest wywiad-rzeka. Jego nieliterackie, publicystyczne pochodzenie tej popularności nie przeszkadza - nie pierwszy to raz literatura sięga i z powodzeniem wykorzystuje inne formy piśmiennictwa - przypomnijmy choćby użytek, jaki robiła i robi z formy listu. Gatunek, o którego znakomitej realizacji chciałabym dziś napisać, to wprost z gazety wzięty, rozbudowany do rozmiarów książki - czasem dość obszernej - wywiad dziennikarza ze znanym człowiekiem.

Wywiady-rzeki podzielić można na dwie grupy: jedna dotyczy głównie literatury, dzieł i okoliczności ich powstawania (często odwołują się do kontekstu biograficznego) - ich bohaterami są pisarze. Jednymi z pierwszych polskich książek tego typu były rozmowy Miłosza z Watem, Dominika de Foux z Gombrowiczem i Kąkolewskiego w Wańkowiczem. Dziś mamy jeszcze wywiady z Konwickim, Lemem, trzy tomy wywiadów z Miłoszem, Kuncewiczową... Z drugiej zaś strony równie wielką popularnością cieszą się wywiady, których przedmiotem są wydarzenia społeczne i polityczne. I w tej grupie częściej chyba mamy do czynienia z modyfikacją gatunku, polegającą na tym, iż szereg różnych osób opowiada o jednym zjawisku bądź okresie historycznym - wymienimy tu książki *Oni*, *Hańba domowa*, *Komedianci* czy - wydane ostatnio rozmowy z emigracyjnymi pisarzami czeskimi - *Banici*.

Jedną z najnowszych propozycji tego rodzaju polecić należy nie tylko z recenzenckiego obowiązku. Jest to wywiad Małgorzaty Szejnert z Bohdanem Korzeniewskim, zatytułowany *Sława i Infamia*.*

Dlaczego ta książka jest tak ważna i warta przeczytania? Przyczyn wymienić trzeba kilka. Pierwsza, może najważniejsza - przedstawienie i przybliżenie postaci, która tak naprawdę nie jest bliżej znana dzisiejszym, zwłaszcza młodym odbiorcom kultury, nie związanym bliżej z polskim życiem teatralnym. Biogram Bohdana Korzeniewskiego, zamieszczony - zapewne celowo - na wstępie książki oraz informacje o nim samym, o jego dorobku, ogromie pracy, którą, którą wykonał, o autorytecie w środowisku, wynikające z samej rozmowy, zaskoczą niejednego z czytelników. Oto debiutujący przed wojną krytyk teatralny, wykładowca historii teatru w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej przed wojną i w jej trakcie, więzień Oświęcimia, członek BIP-u AK, współorganizator Tajnej Rady Teatralnej, po wojnie reżyser wielu wybitnych inscenizacji teatralnych, między innymi *Dziadów*, *Nie-Boskiej Komedii*, *Męża i żony*, *Grzechu Zeromskiego*, także sztuk Szekspira, Moliера, Suchowo-Kobyłina (sam tłumaczył ponownie sztuki obcojęzyczne, które wystawiał; zwłaszcza do Boyowskich tłumaczeń Moliера miał wiele zastrzeżeń). Do tego wieloletnia praca pedagogiczna (Bohdan Korzeniewski ma tytuł profesora zwyczajnego, przed 18 laty był dziekanem PWST), edytorska (redaktor naczelny *Pamiętnika Teatralnego*), pisarska...

Życiorys imponujący, lecz nie on jest najważniejszy. Z rozmowy z Małgorzatą Szejnert wyłania się bowiem obraz

człowieka, który nie tylko wiele przeżył i dokonał, lecz także wiele przemyślał, a przemyślenia swoje próbował przekazywać przez swoją sztukę. Stąd książka doskonale broni się przed tym, co jest największą pułapką zagrażającą wywiadam-rzeakom: nie jest wyłącznie kolekcją anegdot i plotek. I nie chce przypodobać się tanim kosztem ani tym, o których opowiada, ani tym, do których mówi.

Osią książki jest chronologia, kolejne rozdziały dotyczą określonych okresów życia twórcy, które są jednocześnie okresami w dziejach teatru polskiego i całego kraju. Te trzy nurty są przecież ze sobą związane, splątane, nie da się ich oddzielić.

Wydaje się, że główną wartością *warsztatową* tej książki jest doskonałe wyważenie proporcji między anegdotą, faktografią a refleksją. Zaczynijmy od wartości historycznej wspomnień Korzeniewskiego. Najcenniejsze chyba (bo dotyczące niemal zupełnie zapoznanych zdarzeń) są przypomnienia dotyczące okresu wojny i problem udziału licznej grupy polskich aktorów - także wybitnych, miary Junoszy- Stępowskiego czy Leszczyńskiego - w jawnych teatrach i teatrzykach. Nie neguje się tu osobistych powodów i nader indywidualnych sytuacji, które często zmuszały tych aktorów do współpracy z Niemcami, niemniej, *rozumiejąc wszelkie uwikłania, nie możemy rezygnować z przestrzegania norm. Rozumiejąc strach, nie możemy rezygnować z próby bohaterstwa.* Zaś na istotne pytanie dziennikarki: *Więc trzeba do tych spraw powracać?* - Korzeniewski odpowiada: *Najwyższa pora. Póki jeszcze żyją świadkowie tych czasów. Nie chodzi o to, by stale przypominać o winach, ale o to, by wiedzieć, kim naprawdę jesteśmy. Nie ma granic dla szukania prawdy o sobie. Ludzkość wie o tym od wieków. Starożytni przekazali nam to w "Królu Edypie". Wie pani, teatrologdy odkryli jak zachowywał się aktor, grający Edypa, po scenie wutupienia oczu. Śpiewał, tańczył. Obłąkany z bólu, którym jest prawda.* Krótki ten cytat wiele mówi o sposobie myślenia i działania Bohdana Korzeniewskiego. Konkretnie wydarzenia stają się dla niego punktem wyjścia do refleksji ogólniejszych, poprzez rzeczy drobne dochodzi do formułowania czy odkrywania prawd generalnych. Nie zatrzymuje się na powierzchni zjawisk. Różnorodność swoich prac nazywa on *środkami do zaspokojenia ciekawości życia*. To ładne określenie, lecz w tym wypadku bagatelizujące chyba istotę zagadnienia.

Książka ta robi duże wrażenie dlatego, że jest portretem człowieka, który w ciągu swojego długiego życia uczestnicząc aktywnie w wydarzeniach historycznych, nieomal nigdy nie porzucając moralnego uwrażliwienia na postępowanie własne i innych ludzi, p o p r z e z t e a t r chciał dotrzeć do prawdy o sobie, o nas, o człowieku. Choćby ta prawda miała sprawiać obłądny ból.

Isabella JUREK

* *Małgorzata Szejnert, Sława i Infamia. Rozmowa z Bohdanem Korzeniewskim. Londyn 1988. Aneks.*

PRZESŁANIE PAPIESKIE

W swojej odpowiedzi na pytanie "kim są wierni świeccy", Sobór odbiegł od poprzednich definicji, w większości negatywnych, i przyjmując zdecydowanie pozytywny punkt widzenia, stwierdził z całym przekonaniem, że są oni "pełnoprawnymi członkami Kościoła objętymi jego tajemnicą i obdarzonymi specyficznym powołaniem", którego celem w sposób szczególny jest "szukanie Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej" (...)

Już Pius XII powiedział, że "wierni, a ściślej świeccy, zajmują miejsce w pierwszych szeregach Kościoła. Dla nich Kościół stanowi życiową zasadę ludzkiej społeczności. Dlatego to oni i przede wszystkim oni winni uświadamiać sobie coraz wyraźniej "nie tylko to, że należą do Kościoła, ale że sami są Kościołem", to znaczy wspólnotą wiernych żyjących na ziemi pod jednym przewodnictwem Papieża, oraz pozostających z nim w łączności Biskupów. Oni są Kościołem." Wedle biblijnego obrazu winnicy świeccy, podobnie jak wszyscy inni członkowie Kościoła, są latoroślami, które trwają w Chrystusie, prawdziwym krzewie winnym, dawcy życia i ożywicieli.

Wcielenie w Chrystusa przez wiarę i sakramenty chrześcijańskiej inicjacji jest dla człowieka początkiem jego nowej chrześcijańskiej kondycji, która włącza go w tajemnicę Kościoła, kształtuje jego duchowe oblicze, stoi u podstaw wszystkich powołań i jest punktem wyjścia dla dynamizmu chrześcijańskiego życia świeckich. W Jezusie Chrystusie, umarłym i zmartwychwstałym, ochrzczony staje się "nowym stworzeniem" (por. Gal. 6, 15; Kor 5, 17), oczyszczonym z grzechu i ożywionym taską.

W związku z tym, chcąc nakreślić "sylwetkę" świeckiego, musimy najpierw uchwycić pełny sens tajemniczego bogactwa, jakim Bóg przez Chrztus święty obdarza chrześcijanina.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że celem całej egzystencji świeckiego katolika jest dochodzenie do poznania radykalnej nowości chrześcijańskiej płynącej z Chrztu, sakramentu wiary po to, ażeby móc wypełniać swoje życiowe obowiązki zgodnie z otrzymanym od Boga powołaniem. Popatrzmy teraz konkretnie i z bliska na trzy podstawowe aspekty owej chrześcijańskiej nowości, które pomogą nam określić "sylwetkę" świeckiego: "Chrzest odradza nas do życia dzieci Bożych, jednoczy nas z Jezusem Chrystusem i Jego Ciałem, którym jest Kościół, namaszcza w Duchu Świętym czyniąc każdego z nas duchową świętynią."

O powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II.

KRONIKA EMIGRACYJNA

W HOŁDZIE

LEOPOLDOWI ZBOROWSKIEMU

W *Salon du Vieux Colombier* (Mairie du 6e) w Paryżu zorganizowano w dniach od 3.03 do 5.04 bardzo interesującą wystawę *Portraits et paysages chez Zborowski*, będącą próbą odtworzenia środowiska artystycznego, w którym w latach 1910 - 1932 żył handlarz obrazami Leopold Zborowski. Zaprezentowano dzieła pięciu artystów (Modigliani, Soutine, Kisling, Antcher, Ebiche), związanych ze Zborowskim kontraktami, na mocy których w zamian za obrazy otrzymywali oni stałą pomoc finansową. Trzech spośród twórców protegowanych przez Zborowskiego (Modigliani, Soutine, Kisling) uzyskało później powszechne uznanie. Dwaj pozostali (Ebiche, Antcher) - należący do drugiej generacji artystów otoczonych opieką przez Zborowskiego w latach 1926-1928 - byli mniej znani na skutek powikłanych wypadków dziejowych.

Postaci zaprezentowane w *Salon du Vieux Colombier* - ze względu na kraj pochodzenia - nasyciły wystawę akcentami polskimi. Leopold Zborowski pochodził z małego miasteczka w Galicji, gdzie urodził się w 1889 roku. Przybył do Paryża, aby studiować literaturę. W 1912 roku zamieszkał na rue Joseph Bara (nr 3), gdzie miał za sąsiadów Deraina, Kislinga i braci Dufy. Jego towarzyszką życia Anna Sierpowska wielokrotnie pozowała Modiglianemu jako modelka. Modigliani stanowił wielkie odkrycie Zborowskiego. Sukcesem okazał się również kontrakt z Soutinem. W 1926 roku Zborowski otworzył własną galerię - tak rozpoczął się najbardziej owocny okres w jego życiu. Amerykańscy nabywcy obrazów stanowili źródło nieustających zysków. Niestety w 1929 roku rozpoczął się kryzys ekonomiczny, który w dwa lata później objął również Francję. Zborowski zbankrutował na skutek swojego trybu życia i zmarł na atak serca w 1932 roku.

Moise Kisling i Eugeniusz Ebiche pochodzili z ziem polskich. Pierwszy urodził się w 1891 roku w Krakowie w rodzinie żydowskiej, natomiast drugi w 1896 roku w Lublinie. Obaj stawiali pierwsze kroki w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Kisling przyjechał do Paryża w 1910 roku, zamieszkując najpierw na Montmartre, a potem na Montparnasse. W 1914 roku zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej, w 1915 roku został ranny. Po powrocie do Paryża jest już uznany przez paryskie środowisko artystyczne. Ochotnik w

wojnie francusko-niemieckiej, po zajęciu Paryża przez Niemców, via Marsylia i Portugalia wyjechał do USA. Po wojnie wrócił do Francji, gdzie zmarł w 1953 roku. Ebiche również podążył tradycyjną drogą wiodącą artystów do Paryża. Zamieszkiwał tam w 1922 roku, zaś w 1926 roku podpisał kontrakt ze Zborowskim. Po śmierci Zborowskiego, na skutek kłopotów finansowych, wrócił do Polski, gdzie został profesorem na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Zmarł w 1985 roku.

Chaim Soutine pochodził z rodziny żydowskiej zamieszkałej na Litwie, gdzie urodził się w 1893 roku w miasteczku Smilowitichi. Uczył się w Mińsku, w wileńskiej szkole sztuk pięknych. Do Paryża przybył w 1913 roku. Zaprzyjaźniony z Modiglianem, trafił do Zborowskiego, w którym znalazł protektora. Zmarł w 1943 roku. Pochodzenia żydowskiego byli również dwaj pozostali artyści: Isaac Antcher urodzony w 1899 roku w rosyjskiej Mołdawii oraz Annareo Modigliani pochodzący z Włoch. Antcher znalazł się w Paryżu w 1920 roku. Zborowski zaczął mu pomagać od 1928 roku. Śmierć protektora, kryzys ekonomiczny, a następnie wojna, nie sprzyjały rozwojowi tego młodego twórcy. Po powrocie do Paryża w 1945 roku, Antcher zaczął zajmować się sztuką odmienną od tej, jaką uprawiał wcześniej.

Na zakończenie krótkiej prezentacji - Annareo Modigliani - najwybitniejszy artysta wśród dotychczas wymienionych. Urodził się w 1884 roku w Livourne. Studiował we Florencji i Wenecji, zaś w 1906 roku przybył do Paryża mieszkając najpierw na Montmartre a potem na Montparnasse. W 1917 roku Zborowski zorganizował wystawę jego prac. Ostatnie lata życia spędził w Cannes i Nicei, gdzie ożenił się z młodszą siostrą Jeanne Hebuterne. Po powrocie do Paryża zapadł na zdrowiu i umarł w 1920 roku. Dwa dni po jego śmierci Jeanne popełniła samobójstwo wyskakując z okna. Charakterystyczne portrety Modiglianego stanowiły niewątpliwie największą atrakcją wystawy poświęconej Leopoldowi Zborowskiemu.

Wojciech TUREK

POLSKIE DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE

9 maja w godzinach popołudniowych w pomieszczeniach Polskiego Duszpasterstwa Akademickiego (37, rue de Lourmel - M° Duplex) odbędzie się otwarcie wystawy poświęconej zmarłemu w opinii świętości w 1925 roku w Turynie, dwudziestoczteroletniemu Pier Giorgio Frassatiemu.

OFERTA PRACY

Jedno z francuskich stowarzyszeń zatrudni do pracy w biurze, na kilka godzin dziennie, młodą osobę do 25 roku życia. Telefon: 45.55.90.30. Prosić p. Leonardo Przybysza lub p. Luc Berou.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

- ks. Franciszek Wojtyła O.M.I.
- Waziers 3551 F
- ks. Rajmund Ankierski
- Harnes 5850 F
- ks. Marek Kapelański
- Varangelille 470 F
- ks. Jerzy Ciechowski
- Bollviller 1642 F
- ks. Władysław Dobroć S.Ch.
- Montigny en Ostrevent 7400 F
- ks. Kazimierz Kuczaj S.Ch.
- Dunkerque 650 F
- ks. Ryszard Fyda S.Ch.
- Abscon 5700 F
- ks. Adam Dobek
- Dechy 2550 F
- ks. Dominik Zółkowski

- Pulversheim 1870 F
- ks. Franciszek Zajac O.M.I.
- Potigny-Mondeville 1325 F
- Le Havre 2000 F
- ks. Edward Mroczek
- Fontenay le Fleury 1200 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

PRZYJACIELE „GŁOSU KATOLICKIEGO”

- Natalia Cerulnik - 300 F
- Franciszek Chruślicki - 300 F
- Eugenia Szabelska - 300 F
- Jadwiga Głogowska - 500 F
- p. Schenek-Pietrowski - 300 F
- p. Kosmański - 400 F
- p. de Cacqueray - 100 F
- Janina Obrocka - 300 F

Przyjacielom Głosu Katolickiego serdecznie dziękujemy za finansowe wspieranie naszego pisma.

KONTAKT

W środę, dnia 3 maja odbędzie się w Klubie Kontakt (20, rue Legendre - M° Villiers) spotkanie z Aleksandrem Hallem, historykiem i publicystą, uczestnikiem obrad "okrągłego stołu", członkiem Społecznej Rady Prymasowskiej, przywódcą Ruchu Młodej Polski.

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE

Dnia 28 maja b.r. ks. prałat Stanisław Jeź, rektor Polskiej Misji, Katolickiej we Francji obchodzi jubileusz 20-lecia święceń kapłańskich. Z tej okazji redakcja Głosu Katolickiego pragnie złożyć Jubilatowi najlepsze życzenia wielu łask Bożych, zdrowia i pomyślnej kontynuacji trudu podjętego na rzecz polskiej emigracji we Francji.

W miesiącu maju jubileusze kapłańskie obchodzą również:

- 6 maja - ks. Marian Faleńczyk SAC - 10-lecie święceń kapłańskich,
- 23 maja - ks. Andrzej Goźdź SCh - 5-lecie święceń kapłańskich,
- 24 maja - ks. Zygmunt Buczkowski SCh i ks. Jerzy Chorzępa SCh - 20-lecie święceń kapłańskich
- 25 maja - ks. Jan Bojda - 30-lecie święceń kapłańskich,
- 27 maja - ks. prałat Kazimierz Rębacz - 35-lecie święceń kapłańskich.

Wszystkim Jubilatam najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych, zdrowia i pomyślności składa ks. prałat Stanisław Jeź. Do życzeń przyłącza się redakcja Głosu Katolickiego.



GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeź

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materialów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT
42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



INNY DŁUG

Najczęściej - gdy mowa o zadłużeniu zagranicznym Polski - podaje się kwotę długu w walutach wymiennych. Tym razem - o innym zadłużeniu zagranicznym, a mianowicie o długu w walutach krajów socjalistycznych. Dług ten składa się ze zobowiązań kredytowych przeliczonych na ruble transferowe. Obecnie kurs rubla transferowego wynosi 265 zł.

W latach czterdziestych nastąpił szybki rozwój obrotów Polski z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi. Było to naturalnym następstwem zmian na mapie Europy w tym okresie i wynikało z elementarnych potrzeb kraju odbudowującego się ze zniszczeń wojennych. W latach 1950-1955 skomplikowane warunki polityczne i przyjęte programy industrializacji wymagały powiązania handlowe z najbliższymi sąsiadami. Potrzeby importowe w części zaspokoić musiały dostawy towarowe kredytowane przez ZSRR.

Zadłużenie Polski rosło od stanu zerowego do 382 mln złotych w 1949 roku, a następnie do 1 857 mln złotych w 1955 roku.

Po wydarzeniach 1956 roku dokonano rewizji warunków wymiany w przeszłości i anulowano zadłużenie Polski wobec ZSRR.

W końcu 1956 roku dług w walutach krajów socjalistycznych wynosił 96 mln złotych.

W drugiej połowie lat 50. dług rublowy systematycznie zwiększał się, osiągając 1 922 mln złotych w 1960 roku. W tym okresie nowe zobowiązania związane były głównie z kredytami radzieckimi oraz kredytami otrzymanymi z Czechosłowacji na budowę kopalni siarki, węgla koksującego i rud miedzi, a także z kredytami z NRD na urządzenia do kopalni węgla brunatnego.

W 1961 roku zadłużenie wynosiło 1 848 mln złotych, co odpowiadało kwocie 416 mln rubli.

W latach 1962-1967 zadłużenie utrzymywało się poniżej 500 mln rubli. W tym okresie został ukształtowany system rozliczeń w rublach transferowych i rozpoczął działalność Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej w Moskwie (1964 rok).

Mimo przyjęcia techniki rozliczeń wielostronnych wymiana między krajami RWPG nie zmieniła swego charakteru i w dalszym ciągu pozostała wymianą opartą o dwustronne bilansowanie obrotów i dwustronne umowy międzynarodowe. Wprowadzono jednakże mechanizm kredytowy umożliwiający krajom deficytowym korzystanie z kredytów krótkoterminowych z możliwością ich prolongaty do 3 lat.

W 1968 roku dług rublowy Polski wzrósł do 505 mln. Tendencja wzrostowa utrzymywała się do 1970 roku (604 mln), a następnie zadłużenie obniżyło się do 96 mln w 1974 roku, co umożliwiał ówczesny bilans wymiany towarowej.

Dodać trzeba, że od początku lat 70. rozpoczął działalność drugi bank krajów RWPG - Międzynarodowy Bank Inwestycyjny, który zajął się przede wszystkim kredytowaniem przedsięwzięć mających na celu rozwój produkcji będącej przedmiotem zainteresowania większości lub kilku krajów socjalistycznych. Polska ponad 20 razy występowała z wnioskami kredytowymi, uzyskując od MBI niezbędne pożyczki w rublach transferowych i walutach wymienialnych.

Po 1974 roku dług rublowy Polski zaczął rosnąć. W 1975 roku zobowiązania osiągnęły 430 mln i zwiększyły się do 845 mln w 1979 roku wskutek rosnących deficytów w wymianie towarowej.

Zatem przed 1980 rokiem dług rublowy nie był duży - nie przekraczał 1 mld. W 1979 roku stanowił 13 proc. ówczesnych wpływów z eksportu do krajów socjalistycznych.

Wzrost zadłużenia rublowego nasilił się w latach 80, głównie z powodu wysokiego deficytu płatności towarowych, zwłaszcza w obrotach z ZSRR. Import w tym okresie znacznie przewyższał nasz eksport, poprawiając zaopatrzenie gospodarki narodowej, w szczególności w okresie ostrych ograniczeń dostaw z krajów

zachodnich. Wymagało to zaciągnięcia kredytów rządowych w ZSRR oraz uzupełniającego - celem finansowania krótkoterminowych deficytów - kredytów bankowych w MBWG.

Dług rublowy w końcu 1987 roku był więc ośmiokrotnie wyższy w porównaniu ze stanem z końca 1979 roku.

Rok 1988 przyniósł zahamowanie wzrostowej tendencji długu. Nadspodziewanie dobre rezultaty w wymianie towarowej (nadwyżka w płatnościach towarowych: 0,5 mld) umożliwiły obniżenie długu o 0,1 mld do poziomu 6,5 mld, to znaczy równowartości 56 proc. eksportu towarów.

Skala zadłużenia w ostatnich latach powodowała i powoduje potrzebę prolongaty kredytów otrzymywanych od MBWG, a przede wszystkim odroczenie spłat zobowiązań wobec ZSRR. W 1986 roku dokonano przesunięcia spłat rublowych w kwocie 3,9 mld z lat 1986-1990 na lata 1991-1995. Kwestia regulowania spłat jest przedmiotem rozmów w toku koordynacji planów gospodarczych.

Jakie są koszty zadłużenia rublowego? W przeszłości dominowała stawka 2 proc. W ostatnich latach odsetki są naliczane według stawek w granicach do 5 proc. Przeciętne oprocentowanie polskich zobowiązań, które wynosiło nieco ponad 2 proc. na początku lat 80., wzrosło w połowie lat 80. do 4 proc. W 1988 roku przeciętne oprocentowanie wynosiło 4,4 proc.

Odsetki są spłacane na bieżąco. W minionym roku spłaty odsetek rublowych wynosiły 286 mln, stanowiąc równowartość 2,5 proc. eksportu towarów do krajów socjalistycznych.

Marja RUBEL
Grzegorz WOJTOWICZ

Gazeta Bankowa, n° 14

